DZIADY

Adam Mickiewicz

sceny wybrane

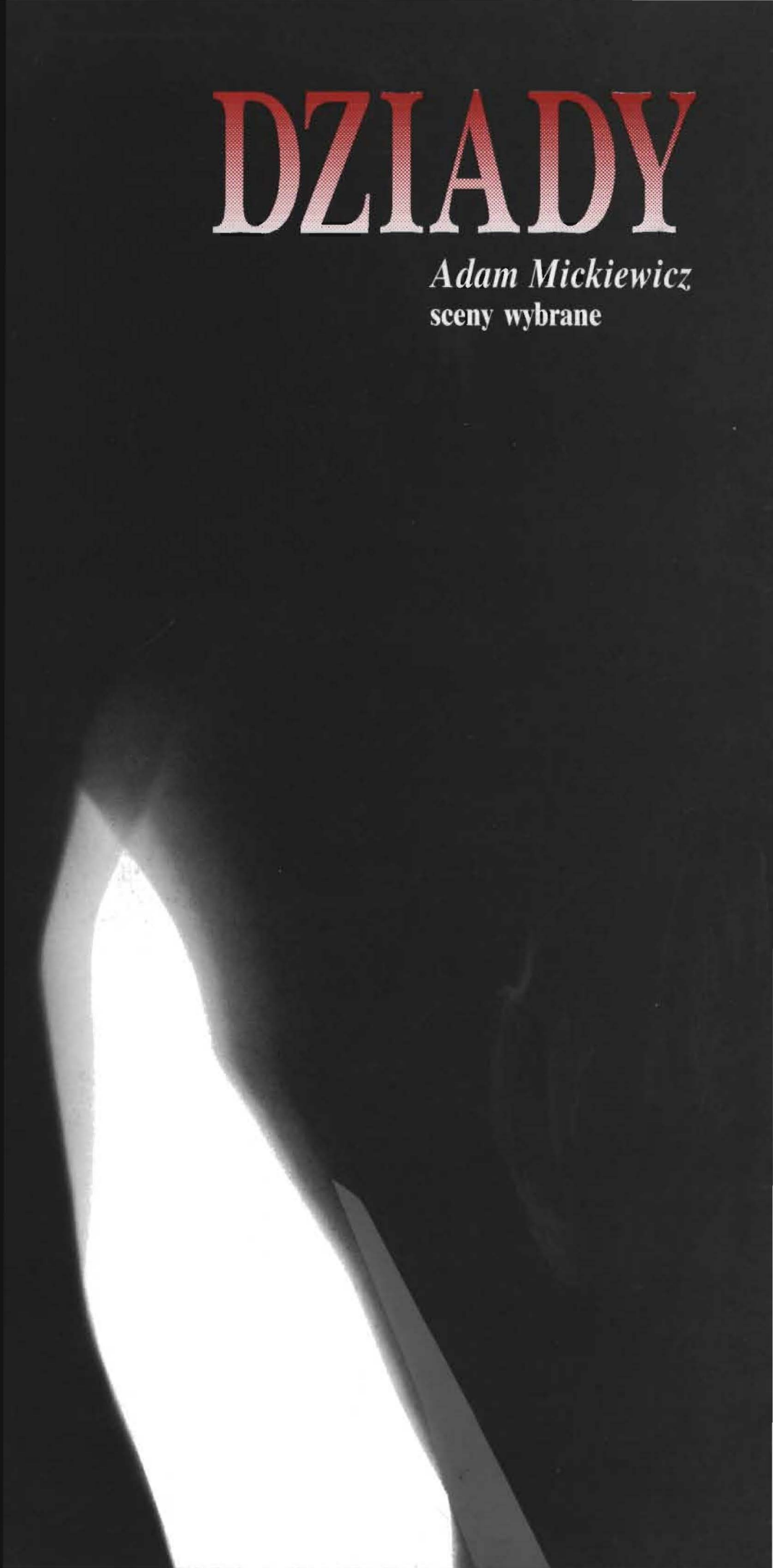

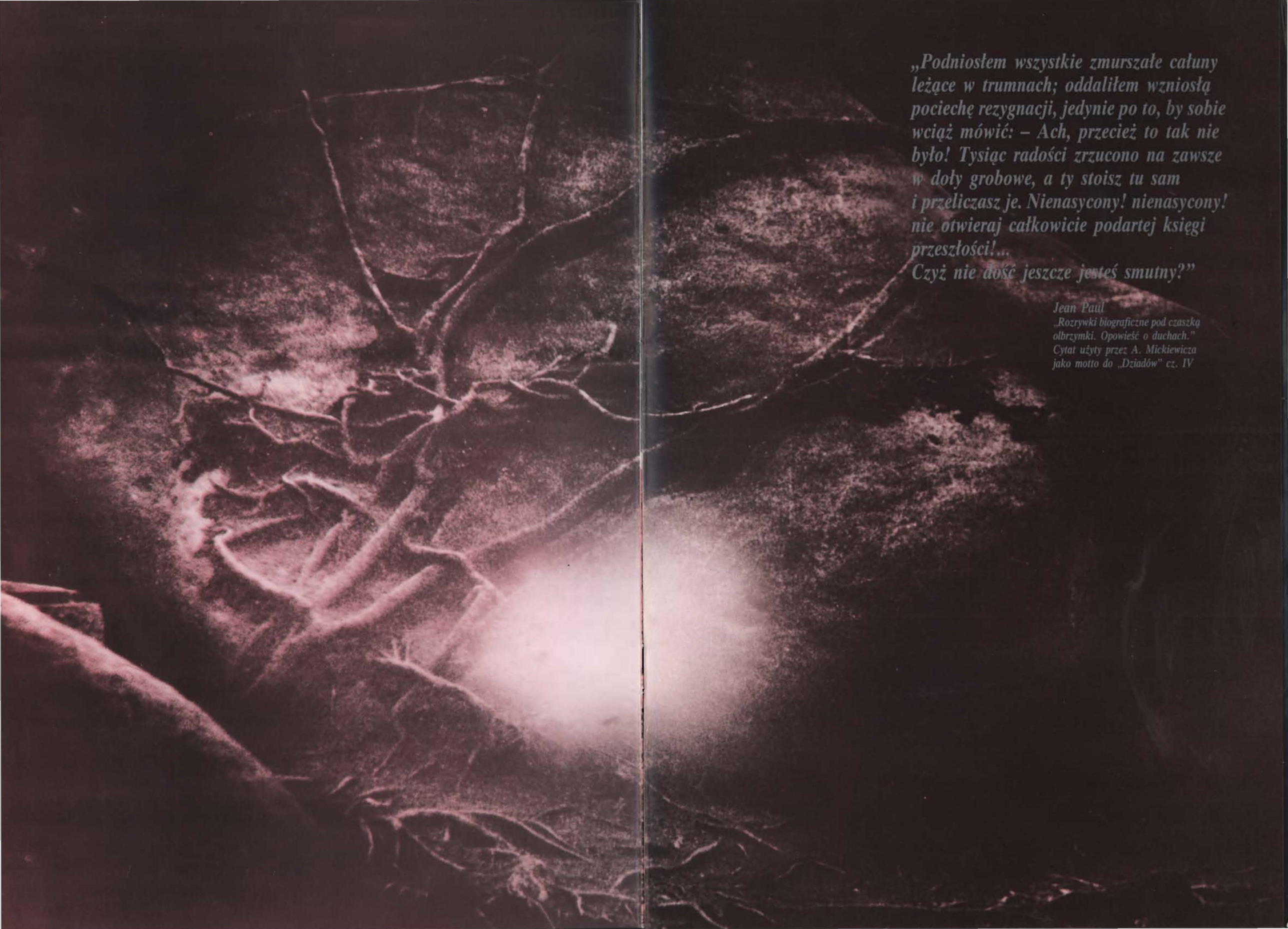

„Podniosłem wszystkie zmurszałe całuny leżące w trumnach; oddaliłem wzniosłą pociechę rezygnacji, jedynie po to, by sobie wciąż mówić: – Ach, przecież to tak nie było! Tysiąc radości zrzucono na zawsze w doły grobowe, a ty stoisz tu sam i przeliczasz je. Nienasycony! nienasycony! nie otwieraj całkowicie podartej księgi przeszłości!...
Czyż nie dość jeszcze jesteś smutny?"

Jean Paul
„Rozrywki biograficzne pod czaszką olbrzymki. Opowieść o duchach."
Cytat użyty przez A. Mickiewicza jako motto do „Dziadów" cz. IV

Obsada:

GUSTAW, KONRAD	*MAREK ŚLOSARSKI*
GUŚLARZ	*STANISŁAW KOZYRSKI*
MARYLA	*MAŁGORZATA MARCINIAK*
SENATOR	*TADEUSZ MORAWSKI*
DZIEWCZYNA	*EWA KAMIŃSKA-JANKOWSKA*
KSIĄDZ PIOTR	*ZBIGNIEW BEBAK*
PELIKAN	*TADEUSZ KRASNODĘBSKI*
DOKTOR	*ANDRZEJ IWIŃSKI*
TOMASZ	*ADAM HUTYRA*
JAN	*MARIAN FLOREK*
ŻEGOTA	*JANUSZ SKONECZNY*
KAPRAL	*JERZY PRZEWŁOCKI*
FREJEND	*ANTONI ROT*
KSIĄDZ LWOWICZ	*ANDRZEJ REDOSZ*
PANI ROLLISON	*CECYLIA PUTRO*
DAMY	*CZESŁAWA MONCZKA,*
	AGATA OCHOTA-HUTYRA
STARZEC	*ZENON KACZANOWSKI (goś.)*
BOTWINKO	*KRZYSZTOF BARTOSZEWICZ*
DZIECKO	***

INSPICJENT	*MARIUSZ KOREK*
SUFLER	*ANITA SZAMOCKA*

INSCENIZACJA, REŻYSERIA	
SCENOGRAFIA	*STANISŁAW NOSOWICZ*
MUZYKA	*JANUSZ BUTRYM*
RUCH SCENICZNY	*JULIUSZ STAŃDA*
ASYSTENT REŻYSERA	*STANISŁAW KOZYRSKI*

Premiera – listopad 1992 r.
Czwarta premiera sezonu 1992/93

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jednę myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli – szatan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;
A ty jak obłok górny, ale błędny pałasz
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdziałasz.
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony.

Adam Mickiewicz
Dziady

CZY ZRZUCIĆ PŁASZCZ KONRADA?

FRAGMENTY ANKIETY PRZEPROWADZONEJ PRZEZ
REDAKCJĘ „GOŃCA TEATRALNEGO" W NUMERACH 21 z 25 V 1992 r.
i 22–23 z 5 VI 1992 r.

GUSTAW HOLOUBEK: *Jeden z wielu*

Przede wszystkim trzeba ustalić, co to jest tradycja romantyczna. Do naszych czasów przedostała się postać romantyzmu w dużej mierze zafałszowanego. Mówiąc romantyzm zwykliśmy przywoływać obrazy cierpiętnictwa, metafizyki, szczególnie nasyconego liryzmu i... gruźlicy. Najwyższy czas, żeby zrewidować pojęcie romantyzmu, a raczej zrewidować jego interpretację.

GUSTAW HOLOUBEK: *Jeden z wielu c.d.*

Jest to apel nie tylko do ludzi uprawiających sztukę, ale przede wszystkim do pedagogów, do nauczycieli języka polskiego. Najwyższy czas, aby spróbowali spenetrować twórczość okresu w sposób, który uczyniłby tę literaturę przede wszystkim zrozumiałą, a dopiero później – wzniosłą.
Jeżeli przed laty odniosłem tak zwany sukces w „Dziadach", w Wielkiej Improwizacji, była to przede wszystkim próba zracjonalizowania tego tekstu, udowodnienia, że ta przepiękna partia naszej poezji nie jest osadzona w nicości, ale w konkretnych przesłankach intelektualnych. Nasza tradycja romantyczna – mówię o literaturze romantycznej – czeka na nową analizę; zwłaszcza dotyczy to właściwego nam spojrzenia na indywiduum ludzkie, na człowieka i jego niezwykłe możliwości. Nie widzę najmniejszego powodu, abyśmy mieli w tej chwili wyrzucać do kosza, czy też przerywać tę więź, która nas w końcu zrodziła, wychowała i usposobiła do oglądania świata w taki, a nie inny sposób. Dlatego, że on jest naszym rodowodem i jedynie nam właściwym sposobem na oglądanie świata. Coraz częściej zarówno w twórczości, jak i w myśleniu o współczesności obserwuję u nas odcinanie się od przeszłości i próby naśladowania czegoś, co wydaje się być współczesną Europą. Nic bardziej prowincjonalnego i żałosnego. Albowiem to, co nas określa, to jest przede wszystkim twarz. I tej twarzy należy się nie tylko nie wstydzić, ale ostentacyjnie ją pokazywać (...)

KS. PROF. JÓZEF TISCHNER: *Po co?*

Wydaje mi się, że nie powinniśmy gubić związków z tradycją romantyczną. Teoretycznie wszystko jest możliwe, ale najpierw należy postawić pytanie: po co? Romantyzm niesie ze sobą ogromną wiedzę o człowieku i tragiźmie jego pobytu na tym świecie. Gdybyśmy się tej wiedzy pozbyli bylibyśmy o wiele ubożsi.
Niewątpliwie istnieje zadanie powrotu do romantyzmu w celu jego rozumienia. Do dnia dzisiejszego bowiem nie rozumieliśmy wszystkich tajemnic jakie kryje literatura i propozycja romantyzmu.

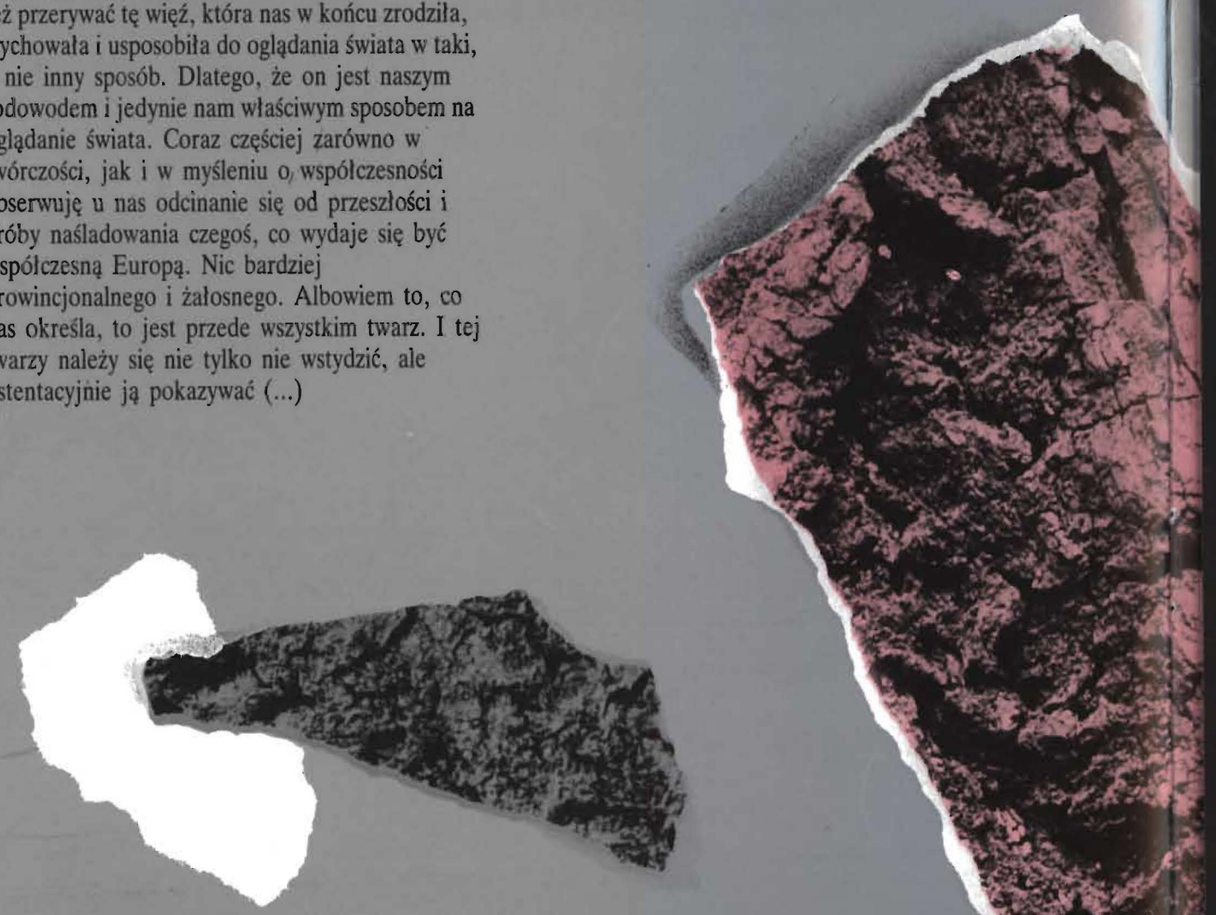

PAŃSTWOWY TEATR DRAMATYCZNY im. A. MICKIEWICZA W CZĘSTOCHOWIE

DYREKTOR NACZELNY i ARTYSTYCZNY *Ryszard Krzyszycha*
ZASTĘPCA DYREKTORA *Jan Kempa*

KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ *Alicja Serwa*
KIEROWNIK TECHNICZNY *Stanisław Kulczyk*

Pracownie:

KRAWIECKA *Stefania Witas*
PERUKARSKO-FRYZJERSKA *Anna Bednarczyk*
ELEKTROTECHNICZNA *Piotr Kuzior*
ELEKTROAKUSTYCZNA *Zdzisław Kubziakowski*
MALARSKO-MODELATORSKA *Genowefa Stępień*
STOLARSKA *Krzysztof Pacan*
ŚLUSARSKA *Zdzisław Chęciński*
SZEWC *Franciszek Adrianowicz*
STUDIO NAGRAŃ *Dariusz Mokwa*

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW *Maria Bakuła*

Zamówienia na bilety zbiorowe oraz informacja na temat spektakli Biuro Obsługi Widzów w godz. od 8.00 do 15.00 (z wyjątkiem wolnych sobót, niedziel i świąt). Przedsprzedaż w kasie biletowej teatru ul. Kilińskiego 15 czynnej w godz. od 10.00 do 18.00. W niedziele i święta oraz w wolne soboty kasa czynna trzy godziny przed spektaklem. W poniedziałki kasa nieczynna, chyba, że jest przedstawienie, wtedy – trzy godziny przed spektaklem.

W repertuarze teatru:

MOLIER *Świętoszek*
S. PIASECKI *Zapiski krasnoarmiejca*
M. de GHELDERODE *Escuriał*
J. PRZYBORA i J. WASOWSKI *Piosenka jest dobra na wszystko*
B. HERTZ *Czuparek*
F. DÜRRENMATT *Fizycy*
W. RUSSELL *Shirley Valentine*
Z. LEŚNICKI *Jak to wilków cała zgraja chciała porwać Mikołaja*
W. GIBSON *Dwoje na huśtawce*

W przygotowaniu:

A. FREDRO *Śluby panieńskie*
M. CAMOLETTI *Zaręczyny*

REDAKCJA PROGRAMU *Marta Rudzińska*
OPRACOWANIE GRAFICZNE *Janusz Pacuda*
ZDJĘCIA *Jerzy Piwowarski*

FRANCISZEK STAROWIEJSKI: *Śpię*

Literatura naszego teatru romantycznego jest wspaniała. Ale każde pokolenie musi ją odczytywać na nowo. Trzeba mieć powód zmierzenia się z tą literaturą. Teatr romantyczny zależy od rozmachu twórcy. Jeżeli romantyka w teatrze sprowadza się jedynie do przedstawienia lektur szkolnych, to jest to zupełnie niepotrzebne. Ideałem były dla mnie przedstawienia Konrada Swinarskiego, inscenizacje Andrzeja Wajdy bywają wydarzeniem... Ale kiedy przedstawienie odwala się metodami akademickimi i wszystko jest poprawne i correct, to śpię trzy czwarte przedstawienia. Właściwie z tego powodu przestałem współpracować z teatrem. Teatr musi szaleć, a ja nie spotkałem reżysera, z którym można by zrealizować to szaleństwo teatralne, a przecież materia literatury romantycznej jest dla takiego szaleństwa idealna.

KAZIMIERZ KUTZ: *Głupota tego narodku*

Konradyzm kojarzy mi się z kompleksem rosyjskim. A ja nigdy takiego kompleksu nie miałem. Jako człowiek z zaboru pruskiego mam zupełnie odmienny stosunek do wszystkiego co rosyjskie. I metaforę płaszcza Konrada rozumiem jako synonim kompleksów całej naszej historii. Ale moim zdaniem zrzucenie płaszcza Konrada w mentalności artystów dokonuje się na naszych oczach. Myślę, że problem jest o wiele głębszy, że jest to dopiero pierwszy etap. Trzeba odrzucić stereotyp rosyjskości, stereotyp Rosjanina, ale również banalną fascynację rosyjskością, która była bardziej wyrafinowaną formą naszych kompleksów. Jeżeli czegoś się podskórnie nienawidzi, albo ma się do czegoś uraz, wtedy szuka się jakichś ekwiwalentów. Stąd na przykład fascynacja Dostojewskim w Polsce wydaje się być częścią tego kompleksu.
A szukając źródeł w naszej tradycji należy się odciąć i od stereotypu złego Niemca i od stereotypu złego Rosjanina i od całej tej polskiej dętej literatury od Mickiewicza poczynając, a na pomniejszych skończywszy. To jest sympatyczna przeszłość, ale moim zdaniem niewiele już ma wspólnego z rzeczywistością realną. Powinniśmy trzymać się tego, co w polskości, w polskiej kulturze jest piękne i samoistne, nie obciążone kompleksami i urazami wschodnimi i zachodnimi. Moim zdaniem w tej chwili w Polsce artyści powinni wyśmiewać się z tych mitów, kompleksów. To jest najlepsze lekarstwo. I od tego trzeba zacząć, od podważania wszystkiego. Jest to czas dla komediantów, czas dla prześmiewców. (...) Wszystko, co nas dzisiaj tak mierzi, to są fantastyczne drożdże dla tych, którzy na naszych oczach zdają matury, studiują. To, co dzisiaj mówię na prawach luźnej refleksji, dla nich jest rzeczą oczywistą.

JERZY TRELA: *Płachta na byka*

Teatr polski już dawno zrzucił płaszcz Konrada, lecz teraz znowu nadszedł czas, żeby go ubrać na chwilę. Jeszcze dwa lata temu, nawet pół roku temu, uważałem, że tego typu bohater jest już niepotrzebny, że jest to czas na bohatera pozytywistycznego. Dziś wydaje mi się jednak, że powinien się pojawić jakiś Konrad, który potrząsnąłby tym płaszczem jak toreador płachtą na byka przed ludźmi, od których zależy nasz los. Konradyzm kojarzy się nam z Mickiewiczem, z „Dziadami", ale ja rozszerzam to pojęcie także na „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. Jest to nasz elementarz, w którym zawarte są pojęcia postawowe: patriotyzm, ojczyzna, kraj, naród. A w tej chwili znowu te pojęcia zaczynają się mieszać w tyglu naszej polskiej rzeczywistości. Nie mają nic wspólnego z pojęciami, które w walce wypowiadane były w sposób czysty, uczciwy. Stają się pewnego rodzaju kamuflażem dla rozgrywek politycznych i często są nadużywane. My nie mamy takiej historii jak Anglicy, dla których pojęcie miłości do ojczyzny jest pojęciem skrajnie idiotycznym, dlatego, że oni po prostu są Anglikami, nie muszą sobie niczego udowadniać. A u nas powstaje zawsze swego rodzaju przetarg: kto jest lepszym patriotą, lepszym, uczciwszym Polakiem. Nie chciałbym być posądzony o skłonności do martyrologii, ale wydaje mi się, że konradyzm jest pewnego rodzaju sumieniem społeczeństwa, które od czasu do czasu powinno się odzywać. A teatr ma szansę oddziaływania na społeczeństwo. Będą to raz większe, raz mniejsze tendencje, ale one zawsze będą istniały. A w chwili obecnej konieczny jest głos pokolenia, które zostało pominięte, które jest ogromnie zagubione, pokolenia młodych ludzi. To pokolenie musi się odezwać swoim głosem. A czyim głosem w teatrze? Hamleta? Ryszarda? Nie. Myślę, że Konrada, Konrada tego pokolenia.
W odczuciu społeczeństwa ten bohater był stawiany na piedestale, ale przecież „Dziady", „Wyzwolenie" bliższe są prawdy o dążeniu do samookreślenia się, poszukiwaniu samego siebie, bez kontekstów historycznych. Wyspiański polemizuje z Mickiewiczem, a zarówno jeden, jak i drugi mówi o wolności, głównie o wolności wewnętrznej, osobistej. Dlatego miejsce dla Konrada zawsze się znajdzie, czy jest to demokracja, czy system totalitarny.

TADEUSZ KONWICKI: *Gdzie ja byłem?*

Ja nie mam tego, co się nazywa poczuciem historii. Tak, że właściwie do klasyki nie jestem w ogóle przywiązany. Znam ją tylko tyle, ile mnie przymusili w szkole i podczas studiów. Ale... Ale może właśnie dlatego pewne rzeczy w klasyce bardzo mnie przejmują, bardzo mnie obchodzą. Kilka lat temu sięgnąłem po „Dziady", ponieważ szczególnie u Mickiewicza widzę naszą współczesność. Nie w sensie kostiumu, sztafażu, czy nawet jakichś praktyk społeczno-światopoglądowych. Widzę ją w uniwersaliźmie tego poety, intelektualisty, człowieka. Ja nie potrafię czytać rzeczy obłożonej konwencją, ozdobionej modami swojego czasu, przyzwyczajeniami literackimi swojej epoki. To mnie odpycha. U Mickiewicza kostium literacki jest łatwy do oddzielenia.
Romantyzmu Polaków chyba nie warto wartościować, a jedynie racjonalizować. Zastanawiać się, z czego on wynikł, jaki jest jego zasięg i na czym polega jego dwuznaczność. Czym jest ten tort narodowy, w którym warstwa romantyzmu jest tak bogata, silna i przejmująca, a zarazem istnieje i ta druga jego warstwa – ta tak zwana polaczkowatość, spryt, kombinacja, złodziejstwo, oszustwo, humbug, demagogia. To wszystko idzie w parze. Na wierzchu ten wspaniały lodowiec romantyzmu, pod spodem cudowna lawa zaradności, która też, być może, pomogła przetrwać Polakom.